Nr. 98. We Lwowie Poniedziałek dnia 8. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Szkice statystyczne.

Biorąc za podstawę język towarzyski według wyników ostatniego spisu ludności z r. 1880, znajdujemy, że z 74 powiatów galicyjskich ludność używająca języka polskiego wynosi więcej, jak 50% (bo od 73—100%), ludność zaś ruska stanowi więcej jak połowę mieszkańców w 45 powiatach (od 52—89%). W jednym tylko powiecie, a mianowicie w powiecie lwowskim, ani ludność polska, ani ludność ruska nie wynosi 50%; pierwsza stanowi 42·85, druga 48·56%, reszty dopełniają narodowości: niemiecka (8·53) i inne 0·06). Ciekawą zaiste jest rzeczą poznanie rozpołożenia ludności według narodowości i wyznania w tych 45 powiatach; z suchych dat statystycznych można wysnuć niejeden bardzo charakterystyczny wniosek! Przedstawienie tego stanu rzeczy jest właśnie celem naszej pracy, a ponieważ pragniemy, ażeby obraz był jak najdokładniejszy, podamy cyfry szczegółowe.

Wykażemy rozpołożenie ludności według wyznania i narodowości osobno w miastach, osobno w miasteczkach, osobno w gminach wiejskich i obszarach dworskich, korzystając w najobszerniejszej mierze z dat, zamieszczonych w 9. zeszycie „Rocznika statystyki przemysłu i handlu krajowego“, wychodzącego pod redakcją dra Tadeusza Rutowskiego. Daty te są przeważnie zaczerpnięte z publikacji centralnego wiedeńskiego biura statystycznego, według których też przeprowadzono podział gmin miejskich na miasta i miasteczka. Omawiać będziemy powiaty według stosunku procentowego ludności ruskiej do polskiej, podług języka towarzyskiego, biorąc za podstawę język ruski. Szczególniejszy nacisk kładziemy na miasta i miasteczka, przy których uwidoczniamy również cyfrowo ich rozwój w ostatnich latach.

I.

Powiaty Turka, Staremiasto, Kałusz, Nadwórna, Kossów, Bohorodczany, Horodenka.

W tych siedmiu powiatach, których ludność wynosi 422.425 mieszkańców, język towarzyski ruski jest najsilniej reprezentowany, używa go bowiem (okrągło) 85% całej sumy mieszkańców, podczas gdy na język niemiecki (posługują się nim przeważnie żydzi w miastach) wypada 9%, a na język polski zaledwie 6%.

I. Powiat Turka: Domów 10.331, mieszkańców 55.955. Z tych wyznania gr. katol. 87·66%, mojżeszowego 10%, rzymsko-katol. 2·33% innego 0·01%. Języka ruskiego używało 89·58%, niemieckiego 7·80%, polskiego 2·60%. Gminy miejskie liczyły razem 4.364 mieszkańców — wsie 51.321. Ludność polska mieściła się przeważnie po wsiach i obszarach dworskich, natomiast prawie połowa ogólnej cyfry ludności żydowskiej mieszkała w gminach miejskich tj. w Turce. Zaledwie 2·20% żydów używało języka krajowego, zresztą posługiwali się językiem niemieckim.

Ludność grupuje się w sposób następujący:

a) Miasta:

b) Miasteczka: Turka (w roku 1843—2574; r. 1869—4174; r. 1880 656 domów i 4634 m., czyli 7·06 m. na jeden dom). Wyznanie mojżeszowe przeważa tutaj, wynosi bowiem 51·10%, gr. katol. 39·47%, rzymsko-katol. 9·41%. Języka niemieckiego używało 50·37%, ruskiego 38·45%, polskiego 11·07%. Jeżeli porównamy procenta wyznania i języka to pokaże się, że języka polskiego prócz wyznawców rzymsko-katol. używało jeszcze 1·78% ludności.

c) Gminy wiejskie: Najsilniej jest tu naturalnie reprezentowane wyznanie gr. katol. stanowiące 92·62%. Wyznanie mojżeszowe 5·98%, rzymsko-katol. 1·40%. Tu stosunek pomiędzy wyznaniem a językiem jest równiejszy. Językiem polskim posługiwało się bowiem 1·41%, niemieckim 3·78, ruskim 94·06. Z tego wynika, że żydzi na wsi szybciej się asymilują i w znacznej części używali języka ruskiego.

d) Obszary dworskie liczyły 619 mieszkańców, z czego posługiwało się językiem ruskim 40·55%, niemieckim 17·12%, a polskim 43·67%. Porównawszy te cyfry z procentem według wyznania, dowiadujemy się, że na obszarach dworskich 14·55% izraelitów i 2·10% gr. katol. używało języka polskiego.

II. Powiat Stare-miasto. Domów 8337, mieszkańców 44.958. Z tych wyznania gr. katol. 79·62, mojżeszowego 10·72, rz. katol. 9·62. Języka ruskiego używało 86·53%, niemieckiego 7·21, polskiego 6·15. Ludność polska w pierwszej części przebywa w miastach i miasteczkach — toż samo żydzi. I tutaj widzimy to samo, że żydzi używają we wsi przeważnie języka krajowego — o wiele silniej stoją przy niemczyźnie w miastach, ale najsilniejszą twierdzą ich niemieckości są małe miasteczka.

Ludność grupuje się w sposób następujący:

a) miasta. 1. Fulsztyn (w r. 1869 — 1473, w r. 1880 domów 196, mieszkańców 1154; na jeden dom wypada 5·89 mieszkańca). I tu przeważa wyznanie mojżeszowe 51·13%, wyznanie rz. katol. wynosi 34·14, gr. katol. 14·73. Co do języka towarzyskiego, to języka niemieckiego używało 51·30%, ruskiego 14·73, polskiego 34·14%. Tu, jak widzimy, język i wyznanie kryje się zupełnie.

2. Stara Sól (w r. 1869 — 4045; w roku 1880 domów 232, mieszkańców 1347, czyli 5·81 mieszk. na jeden dom). Miasto ma charakter wybitnie ruski, jakkolwiek 54·36% ludności należy do wyznania rz. katolickiego, 30·88% do mojżeszowego, a tylko 14·69 do gr. katol. Według bowiem języka towarzyskiego, ludność ruska wynosi 78·79%, polska 19·38, a niemiecka 0·96. Daty te świadczą przedewszystkiem korzystnie o żydach, którzy tu przyznają się do krajowego języka.

3. Stare miasto (w r. 1851 — 2595; w r. 1869 — 3480, w r. 1880 domów 582, mieszkańców 3482, czyli 3·98 mieszk. na jeden dom). Przeważa tu wyznanie gr. katol. 40·18, izraelickie wynosi 39·54, rzymsk. katol. 20·22%. Ten sam prawie stosunek znajdujemy co do języka towarzyskiego. Języka ruskiego używało 41·61, niemieckiego 36·10, polskiego 22·29%. Z tego wynika, że mniej więcej 2·5% żydów używało krajowych języków.

b) Miasteczka. I. Chyrów (r. 1869 do 1740, r. 1880 domów 240, mieszkańców 1912, na jeden dom 7·97 mieszkańca). Przeważa wyznanie mojżeszowe 57·70%, grecko-katol. 32.43, rzymsko-katol. 19·87%. Stosunkowi temu odpowiada stosunek co do języka towarzyskiego na korzyść języka ruskiego. Jezykiem niemieckim posługiwało się 46·91%, ruskim 39·75, polskim 13·08.

Gminy miejskie liczyły razem 7.895 mieszkańców, z tego 43·60% używał języka ruskiego, 34·92% niemieckiego, a 21·18 polskiego.

c) Gminy wiejskie liczyły 36.011. Procent żydów osiadłych we wsi w staromiejskim powiecie jest bardzo mały. Wyznanie grecko-katol. wynosi 91·77%, rzymsko-kat. 4.74%, a mojżeszowe tylko 3·49%. Żydzi w znacznej ilości używają tu krajowego języka, stosunek bowiem pod tym względem tak się przedstawia: Język ruski 95·60%, polski 2·95%, niemiecki 1·30%. Gmin wiejskich jest ogółem 53, z tych zaś Stara Ropa i Turze mają po nad 2000 mieszkańców.

d) Obszary dworskie liczyły 1052 mieszkańców, z których największy procent, bo 38·69 należał do rz.-kat., gr.-kat. 34·51, mojżeszowe 25·57. I tu spotykamy korzystny co do żydów stosunek; języka ruskiego używało bowiem 58·46%, polskiego 34·79, niemieckiego 5·32. Obszarów dworskich było razem 27.

Razem wsie (tj. gminy wiejskie i obszary) liczyły 37·063 mieszkańców, z czego 90·13 grecko-katol., 4·12 mojżeszowego, 5·74 rz.-kat. Języka ruskiego używało 95·60%, polskiego 2·95, niemieckiego tylko 1·30%.

Bomby w Zurychu.

Berliner Tageblatt dowiaduje się w wiadomej sprawie eksplozji na „Zurychskiej górze“, że śledztwo ukończone zostanie w ciągu ośmiu dni. Naczelnik policji w Zurychu, Fischer, który bawił w tych dniach w Bernie, złożył już sprawozdanie szefowi policji związkowej. Dr. Trachsler, sekretarz związkowego departamentu dla spraw sprawiedliwości i policji, powrócił do Berna po kilkodniowym pobycie w Zurychu, dokąd uda się ponownie celem przyspieszenia śledztwa. Zamierzają jeszcze przedsięwziąć znaczną ilość konfrontacji. Dotychczas nie zdołano stwierdzić istnienia międzynarodowego spisku nihilistycznego. Natomiast utrzymuje się przypuszczenie, że Rosjanie próbowali siłę eksplozji bomb bez jakiegokolwiek zbrodniczego zamiaru. Aresztowani, zwyczajem nihilistów i anarchistów, odmawiają wszelkich wyjaśnień w obec władzy. A że podobno i papiery skonfiskowane nie zawierają nic podejrzanego, przeto i rezultat śledztwa musi być bardzo wątpliwy.

W obec uwięzionych Rosjan, będzie prawdopodobnie zastosowany artykuł 41. związkowego kodeksu karnego, orzekający za przestępstwa przeciwne prawu narodów karę więzienia, lub grzywny pieniężnej. Sfery prawnicze utrzymują natomiast, że próba bomb, jako czynność przedwstępna, nie ulega odpowiedzialności w obec kodeksu karnego. Porównują przyrządzenie bomb z wypadkiem, gdy ktoś kupił pistolet, aby zabić człowieka; jest to czynność nie mająca jeszcze cechy przygotowawczej.

W obec tego należy się spodziewać, że uwięzieni Rosjanie nie będą stawieni przed związkowy sąd przysięgłych i nie będą karani w drodze sądowej. Natomiast należy przypuszczać, że istnieją potemu dostateczne powody, iżby rada związkowa wydaliła ich z Szwajcarji, podobnie jak to ma miejsce z anarchistami, socjalistami i szpiegami — w drodze administracyjnej. Nie ulega kwestji, że sprawa bomb pociągnie za sobą wydalenie większej ilości skompromitowanych Rosjan.

W sprawie Chińczyków.

W sejmie pruskim poruszyli, jak wiadomo, niedawno polscy posłowie sprawę projektowanego przez pewnych właścicieli ziemskich w Prusach Zachodnich sprowadzenia chińskich robotników. Przez sprowadzenie tychże, chciano zaradzić brakowi robotników, jaki się objawił w wiejskich okręgach wschodnich prowincyj w skutek wydalania polskich robotników i w skutek emigracji ludności miejscowej. Posłowie nasi przytoczyli w tej sprawie bliższe szczegóły, a mogli się przytem powołać na organ kartelowy, grudziądzkiego *Geselligera*, który pierwszy o tem referował, że w kołach rolniczych Prus Zachodnich, zastanawiano się nad importem Chińczyków. Wymieniono przytem głównie p. Puttkamera z Pławt, brata dawniejszego ministra Puttkamera. W izbie poselskiej oświadczył atoli p. Puttkamer z Pławt, że w centralnym Związku zachodnio-pruskich rolników poruszył tę sprawę jako *curiosum*, że chodzi tutaj jedynie o żart. Minister rolnictwa nie zastanawiał się wprawdzie nad tem, czy import chińskich robotników w rolniczym Związku centralnym zalecony został w sposób humorystyczny, czy też poważny, zaprzeczył atoli, jakoby to stało się ze strony rządowej. Tem dziwniej brzmi dzisiaj wiadomość, pochodząca z pewnego, jak się zdaje, źródła, że do chińskiej ambasady w Berlinie dochodziły już od dłuższego czasu zapytania, dotyczące ułatwień w sprowadzaniu chińskich robotników, jedno z nich nawet ze strony urzędowej. Z początku odpowiadano na te pytania odmownie; ale w końcu zaprzestano w ogóle odpowiedzi, z powodu wzrastającej liczby zapytań.

Przyjąwszy, że ta ostatnia wiadomość jest prawdziwą — a dotąd nikt jej nie zaprzeczył — mamy więc rolników we wschodnich prowincjach, którzy zupełnie na serjo myślą o sprowadzeniu chińskich robotników, i którzy sądzą, że tylko w ten sposób brakowi wiejskich robotników na wschodzie zapobiedz można. Ten brak robotników został, jak wiadomo, spowodowany przez znaną ustawę antypolską o wydalaniu i przez emigrację miejscowych robotników do Ameryki i do zachodnich prowincyj, gdzie się spodziewają znaleźć zyskowniejsze zajęcie i lepsze utrzymanie. Zamiast tedy po prostu, przez przyznanie lepszych warunków życia, mianowicie wyższych płac, postawić tamę przeciwko strumieniowi emigracji i zamiast domagać się zmiany polityki antypolskiej, oglądają się ci panowie po prostu za chińskimi robotnikami prawdopodobnie dlatego, że słyszeli, iż Chińczycy bardzo mało mają potrzeb i ztąd życie ich nie kosztuje zbyt drogo.

Oryginalny to zaiste wypadek, że niemieccy rolnicy oglądają się za Chińczykami w chwili, w której Stany zjednoczone Ameryki północnej, australskie kolonje, angielskie, hiszpańskie i holenderskie kolonje, ba nawet Rosja starają się za pomocą osobnych ustaw zabezpieczyć przed tłumną imigracją Chińczyków. We wszystkich wyżej wspomnianych krajach stali się Chińczycy wskutek braku wszelkich potrzeb, wskutek swych nieczystych przyzwyczajeń, przez swe skąpstwo i nałogi wszelkiego rodzaju w wysokim stopniu nieznośnymi i ściągnęli na siebie nienawiść, mianowicie miejscowej ludności roboczej.

Chiński robotnik zaspokaja w Ameryce i Australji swe potrzeby kilku garściami ryżu i kilku szklankami herbaty, uważa suszone ryby i na wpół zgniły owoc i jarzynę za specjały i żyje, bez pretensji do rodzinnego pożycia i własnego ogniska, ściśnięty w norach ze 100 towarzyszami. Jeżeli chiński właściciel oberży w San Francisco 2000 swych ziomków pomieszcza w 60 izbach, jeżeli Chińczykowi nie miło w towarzystwie mniej niż dziesięciu towarzyszów kąpać się w wannie, to nietylko ten fizyczny brud budzi w nas wstręt, ale także połączona z nim niezbędnie moralna niechlujność razi nas i zniechęca do nich słusznie. Chińczycy są po prostu niebezpieczni dla zachodnio-europejskiej kultury i obyczajności. Sprowadzać ich do kraju, to nie znaczy nic innego, jak żądać od miejscowych robotników, aby od dotychczasowego sposobu życia przerzucili się do tego, jaki znaleźli u Chińczyków.

Niebezpieczeństwo grożące ze strony Chińczyków dotąd wogóle lekceważono. Już centralno-azjatycka kolej, którą Rosja głównie ze względów strategicznych poprowadziła w samo serce Azji, zbliżyła Chińczyków do Europy. Setki chińskich robotników przybyło n. p. do Askabadu, gdzie pracują przy budowie grobli. Okazują oni nadzwyczajną wytrwałość w pracy, przy bajecznie niskich pretensjach do sposobu życia. I w Baku nad morzem Kaspijskiem pojawiają się już chińscy robotnicy. Widocznie przygotowuje się w rosyjskiej Azji środkowej coś podobnego do tłumnego wkroczenia chińskich robotników do amerykańskich państw, położonych nad Oceanem Spokojnym.

Gdy zaś w Chinach powstaną koleje żelazne, gdy zostaną otwarte tamtejsze pokłady kruszców i węgla kamiennego — słowem, gdy Chiny zamienią się na nowoczesne państwo przemysłowe, na co się najzupełniej zanosi, wtedy dopiero w obec natłoku tamtejszej ludności, nie mającej żadnych potrzeb, poznamy, jak straszliwą może się stać dla zachodniej Europy walka pomiędzy pracą białych, a żółtych.

Jeżeli już z tego stanowiska oglądanie się za chińskimi robotnikami rolnymi wydać nam się musi nader oryginalnem i krótko widzącem, to o ileż w gorszem przedstawi się ta rzecz świetle, gdy sobie uprzytomnimy, że żyjemy w wieku reformy społecznej i tak zwanego praktycznego chrześcijaństwa.

Spis źródeł nafty i wosku ziemnego w naszym kraju.

Jeśliby trzeba dowodu na to, że nasz przemysł naftowy przekroczył granice kraju, że się stał potrzebą monarchji i środkowej Europy, i zainteresował szerokie koła handlowo-przemysłowe, to nie wiem czy jest lepszy fakt, jak to, że specjalne wiedeńskie pisma znaczną część swych łamów galicyjskiemu przemysłowi nafty i wosku ziemnego poświęcają.

Przed laty 12, najcenniejsze naukowe publikacje o Galicji, pochodziły od autorów niemieckich, myśmy się przyczynili odtąd tyle do rozpoznania naszych stosunków i postępowego zużytkowania zasobów, że dziś zasilamy fachowe pisma niemieckie.

Podobną publikację zamieściło obecnie fachowe pismo wiedeńskie: *Allgemeine Oesterr. Chemiker- und Techniker Zeitung* pod tyt.: „Spis źródeł nafty i wosku ziemnego w Galicji“, (*Verzeichniss der Rohöl- und Erdwachs-Fundpunkte in Galizien*). Przedmiot ten opracowywał już wprawdzie w roku 1870 śp. dr. Alth, a w r. 1881 radca górniczy i członek geologicznego zakładu wiedeńskiego, M. C. Paul, a na wystawach krajowych w roku 1882 w Przemyślu i w roku 1887 w Krakowie, widzieliśmy już mapy geologiczno-przemysłowe kraju, na których p. Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, na podstawie urzędowych wykazów i wyżwymienionych prac, przedstawił znane kopalnie i źródła żywicznych minerałów, obecna jednak praca, zamieszczona w piśmie wiedeńskiem, jest niewątpliwie więcej kompletną i stanowi ważny przyczynek dla znajomości kraju, dla ocenienia żywotności przemysłu.

Podnosząc wartość tej pracy, musimy z drugiej strony uczynić zarzut jej układowi. Autor podzielił 390 miejscowości — prawie tyleż gmin, w których znamy źródła nafty, na 51 grup, czyli niejako okręgów, nie uzasadnia tego podziału niczem, jak tylko wzajemnem podobieństwem źródeł jednej grupy i położeniem ich na jednych składach gór. Odrzucił przyjmowany niejednokrotnie podział geologiczny (Pawła Syroczyńskiego), dla wątpliwych niekiedy geologicznych oznaczeń, a oświadczywszy, że podział Strippelmana na linje naftowe był do pewnego stopnia najodpowiedniejszy, jakkolwiek ten podział nie został przez nikogo przyjęty, a jego poprzeczne szczeliny (Querspalten) spotkały się z najsurowszą odprawą, przystąpił do wyliczania grup bez żadnego motywowania. Nie objaśnia nas nawet, na czem polega owo podobieństwo źródeł, czy ma na myśli charakter tektoniczny, geologiczny, czy chemiczny skład surowca? Przeczytawszy pilnie miejscowości, zaliczone do jednej grupy, zdaje się nam, że przy układzie grup, przeważał wzgląd na sąsiedztwo gmin i topografję kraju; gdy jednak jedne z nich są w tem pojęciu zbyt rozległe, inne, nie mając wyraźnych granic, zdają się wkraczać jedne w drugie, wolelibyśmy, gdyby szan. autor nie był wcale tworzył tego sztucznego i nieprzydatnego na nic podziału, a przedstawił spis w porządku, jak miejscowości po sobie od zachodu ku wschodowi następują, z uwzględnieniem politycznego podziału kraju na powiaty i sądowe okręgi dla ułatwienia mniej obeznanym znalezienia ich na mapie.

Mimo tych usterek, życzyćby sobie należało polskiego wydania tego spisu i rozpowszechnienia wiadomości o nim, zwłaszcza, że wykreślanie znanych źródeł i kopalń, oraz statystycznych o produkcji tych kopalń wiadomości na mapach, które pozostają w biurach Wydziału krajowego i tylko na wystawy bywają przesyłane, ani przedsiębiorcom krajowym, ani tem mniej zagranicznym kapitalistom wystarczyć nie może.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (8.): Dyonizego B. Wschód słońca o godz. 5. min. 53, zachód o godz. 6. min. 33.

Germanizacja Wołynia. Były gubernator gub. wołyńskiej, jenerał-gubernator v. Wal, zamieszcza w *Warsz. Dniewn.* sprostowanie przesadnych wiadomości korespondentów *Warsz. Dniewn.* i *Nowosti* o germanizacji Wołynia i zwiększeniu się liczby cudzoziemców w rzeczonej gubernji po wydaniu prawa o cudzoziemcach z dnia 27. grudnia (st. st.) 1884 r. Sprostowanie to zawiera w sobie następujące ciekawe cyfry urzędowe: w roku 1878 w wołyńskiej gubernji zamieszkiwało katolików-Niemców 32.466, Czechów 13.154, i wszelkich innych narodowości 18.733, w ogóle 64.353 osób; w roku 1883 Niemców 52.393, Czechów 14.058 i innych 22.622, razem 89.113 osób, co stanowi przybytek, wynoszący 7·6% rocznie; następnie w roku 1887 było Niemców 60.946, Czechów 14.911 i innych kolonistów 21.045, razem 96.902, czyli przybywało po 2·1% rocznie. W 1887 roku procent kolonistów cudzoziemców wynosił 4·3%. Co do przestrzeni, jaka znajdowała się w ich rękach, sprostowanie podaje następujące cyfry z 1884 roku: Niemcy posiadali 93.477 des., Czesi 27.637, razem 121.114 des.; w dzierżawie zaś trzymali Niemcy 169.171 des., Czesi 1.128, razem 170.299 des.; w ogóle więc mieli oni w swoich rękach 291.413 des., czyli 4·5% ogólnej przestrzeni gubernji. Prawo z d. 27. grudnia położyło zupełną tamę nabywaniu gruntów przez cudzoziemców, a wypadki nabycia przez nich gruntów należą do wyjątków od wspomnianej daty. Co do pojedynczych powiatów, to zagraniczni koloniści rozpadają się w następującym stosunku: w żytemierskim jest ich 11·8%, w nowogrodzko-wołyńskim 8·5%, rowieńskim 4·7%, łuckim 5·5%, włodzimiersko-wołyńskim 4·5% i dubieńskim 6·9%. Wielu z pomiędzy tych kolonistów przeniosło się na Wołyń z gubernij Królestwa Polskiego.

Wystawa pedagogiczna. Od dni kilku bawi w Warszawie wysłana przez Towarzystwo techniczne w Petersburgu pani Korwin-Piotrowska. Zadaniem pani P. jest zebranie dokładnych danych o żeńskich zakładach naukowych profesjonalnych i o zakładach, w których wykładane są rozmaite rodzaje ręcznej pracy. Materjały, jakie pani P. gromadzi, posłużyć mają do obszerniejszej w tym przedmiocie rozprawy, jaką pani P. zamierza przygotować na mającą się odbyć na jesień w Petersburgu wystawę pedagogiczną.

Szczególna manja. W Warszawie od pewnego czasu zwraca na siebie uwagę pewien jegomość w średnim wieku, uczęszczający do wielu handlów i restauracyj. Zwykle po zajęciu miejsca wyjmuje notatkę i zapytując o nazwisko usługującego garsona lub subjekta, powiada: „Proszę zapamiętać, o której godzinie tu przyszedłem i o której wyjdę, nazwisko świadka zapisuję.“ Dziwaczny jegomość, spotkawszy kogoś ze znajomych nawet na ulicy, zastrzega sobie: „Pamiętaj, że o tej godzinie z tobą rozmawiałem.“ Kiedy zaintrygowani szczególnem zachowaniem się p. *** pytają go o powód tych zastrzeżeń, otrzymują odpowiedź: „Zabezpieczam moje *alibi*, to nadzwyczaj ważna rzecz.“ Manjak utrzymuje, że może się kiedy znaleźć w położeniu oskarżonego o jakąś zbrodnię lub w ogóle przestępstwo, więc tylko świadkowie potrafią udowodnić jego *alibi*. Zdaje się, iż dziwaczna manja, oprócz której pan *** zupełnie jest rozsądnym, wywołana została przeczytaniem całego szeregu romansów kryminalnych.

Nowa pochodnia gazowa. *Deutsche Bauztg.* donosi, że w Hamburgu robiono niedawno doświadczenia z nowem światłem dla przemysłu wielkiego. Lampa łatwo przenośna napełnia się zwykłą naftą, która pod ciśnieniem powietrza przychodzi do spalenia w postaci gazu w płomieniu jasnym 60 cm. długim, którego siła świetlna wynosi 700 świec. Donoszą, że lampa pali się 15 do 20 godzin, a w 1 godzinie zużytkowuje 3,5 l. nafty. Oświetlenie było tak silne, że można było czytać zwykły druk w odległości 30 do 40 m. Ważną jest też ta okoliczność, że pochodnia gazowa nie potrzebuje żadnego nadzoru, że bez knota i szkiełka pali się podczas burzy, deszczu i śniegu, i to bez dymu i sadzy. Pochodni tych dostać można w Hamburgu u firmy Droege & Werner.

Przywiązanie. Dwaj złodzieje niemieccy, świeżo wypuszczeni z więzienia w Ziegenhain w Hessji, zaraz następnej nocy za pomocą „włamania się“ weszli do wnętrza więziennego gmachu. Czyżby tak przywiązali się do miejsca swojego dłuższego pobytu? Bynajmniej! Jeden z więźniów, czeladnik rzeźnicki Schmidt ukradł na kilka tygodni przed wyjściem na wolność, u dozorcy banknot stumarkowy i schował go pod podłogę sali warstatowej. W dniu wyjścia nie miał czasu wyjąć go; nocą tedy próbował szczęścia przy pomocy towarzysza. Zamiar powiódł się na razie; w kilka dni jednak policja ujęła ptaszków, a sąd zezwolił, by ponownie przez 3½ lat rozkoszowali się atmosferą więzienną.

Odkrycie. *Figaro* donosi, iż w paryskiej akademji lekarskiej złożono opis następującego odkrycia, dokonanego w Lipsku. W tamtejszej klinice leczono murzyna, którego dolegliwość wymagała przeszczepienia na jego ciało kilku kawałków obcej skóry ludzkiej. Rzecz jasna, że wycięte je jakiemuś białemu. Kawałki te zwolna poczęły ciemnieć, aż wreszcie zrównały się pod względem barwy z resztą skóry negra. Lekarze, zaciekawieni tem zjawiskiem, zrobili teraz doświadczenie odwrotne. Wycięto temuż samemu murzynowi kawałek skóry i przeszczepiono go na ciało białej osoby. Po kilku tygodniach począł on blednąć, a po czterech miesiącach było niepodobieństwem rozróżnić, gdzie przedtem on się znajdował...

„Klub sąsiadów“ jest najnowszym pomysłem Londyńczyków. W klubie tym spotkać się mają sąsiedzi, a zwłaszcza ci, którzy nudzą się w domu, a którym środki nie pozwalają bywać w świecie i przyjmować u siebie. Klub taki byłby niejako dopełnieniem domu i musiałby powstać we wszystkich dzielnicach miasta, jeżeli ma spełnić swoje zadanie. Co tydzień urządzane będą w klubie owym wieczory tańcujące, dotąd zaś kobiety w Anglji nie miały dostępu do żadnych klubów.

Czy wiecie, piękne panie, ile potrzeba mieć włosów na ślicznej główce, aby być zaliczoną do rzędu właścicielek bogatej koafiury?... Zapewne nigdyście się nie zajmowały jeszcze rozwiązaniem tak ważnej kwestji, wyręczył was jednak pewien oryginał Anglik, który ku wiecznej rzeczy pamiątce zanotował, co następuje... Centymetr kwadratowy skóry na głowie w przecięciu pokrywa około 60 włosów, liczba ta atoli jest zmienną, względnie do ich koloru i miękkości. Prawie za pewne przyjąć można, iż blondynka rozczesuje dziennie około 140.000 włosów, szatynka 109.000, brunetka 102.000, obdarzona zaś płomienistą barwą splotów około 88.000. Ogólna długość koafiury damskiej waha się pomiędzy 76 a 85 kilometrami, u blondynek zaś często bardzo przechodzi 100 kilom. Czy poczciwy Anglik rachował długość włosów razem z szynionami i przyprawnemi grzywkami, w kwestji tej nic pewnego powiedzieć nie możemy. Prawdopodobnie jednak owych dodatków nie uwzględniono, boć przy statystyce natura zmięszana ze sztuką, musiałaby wydać rezultaty wielce fałszywe.

(X) **Bogactwo mineralnych produktów** w Ameryce. Ze sprawozdania szefa statystycznego biura górniczego dowiadujemy się, że zdobycze materjałów kruszcowych w roku 1887 w Ameryce zwiększyły się nadzwyczajnie, wartość bowiem uzyskanych produktów mineralnych przenosi 538 miljonów dolarów, zatem wynosi więcej o 73 miljonów jak w r. 1886, a o 100 miljonów jak w r. 1885. Wszystkie wydobyte kruszce przyniosły większy dochód, jak w latach ubiegłych, z wyjątkiem jednak złota. Tak więc owe bogactwo złotych min Kalifornji zaczyna się z czasem wyczerpywać, choć eksploatorów na długi jeszcze czas nie zabraknie.

Zbiory kruszców wynosiły w żelazie rodzimem 6,419 148 beczek po 2240 funtów w wartości 121.925.800 dolarów, więcej o 26,730.000 dolarów jak w r. 1886; w srebrze 41,209.240 uncyj w wartości 53,441.300 dolarów, więc o 2,441.300 dolarów więcej aniżeli w r. 1886; w złocie 1,596 500 uncyj w wartości 33,100.000 dolarów, czyli mniej o 1,900.000 dolarów jak w r. 1886; w miedzi 184.670.524 funtów w wartości 21,052 440 dolarów, o 4,582.937 dolarów więcej jak w roku poprzednim; w ołowiu 160.700 małych beczek pd 2000 funtów w wartości 14,463.000 dolarów — przyrost 1,795.251 dolarów; w cynku 50.340 małych beczek w wartości 4,782.300 dolarów, więcej w wartości o 1,029.892 dolarów; w rtęci 33.825 flaszek w wartości 1,429.000 dolarów, a więc z przyrostem w wartości o 369.000 dolarów; w końcu niklu wydobyto za 133.200 dolarów.

Ogólna wartość powyższych metalicznych surowców wynosiła 281,637.062 dolarów.

W produktach niemetalicznych uzyskano i wyrobiono jak następuje: 123,965.255 małych beczek węgla w wartości 173,540.996 dolarów; nafty 28,249.543 beczek w wartości 16,949.726 dolarów; za 25 miljonów dolarów kamienia do budowy; za 40 miljonów dol. cegieł; 46,750.000 becz. wapna w wartości 23,375.000 dolarów; 6,692.744 beczek cementu w wartości 5,186.877 dolarów; soli beczek 7,831.962 w wartości 4,093.846 dolarów.

Ogólna zatem wartość tych niemetalicznych produktów dochodzi 256,419.283 dolarów, tak, iż wartość wszystkich mineralnych produktów przedstawia poważną sumę 538,056.345 dolarów.

Kongres psychologów. Podaliśmy w swoim czasie wiadomość o projekcie urządzenia na wystawie powszechnej w Paryżu pierwszego międzynarodowego zjazdu psychologów. Obecnie znajdujemy w *Figarze* z dnia 10. bm. powtórzoną według *Journal Officiel* listę członków kongresu, wyznaczonych z ramienia rządu. Lista ta obejmuje następujące nazwiska dr. Brissaud, doc. fak. med.; dr. Charcot, czł. inst. prof. fak. med.; Ferrari, bibl. Tow. psych.-fiz.; dr. Glay, dyrektor laborat. fiz. Hotel-Dieu; dr. Magnan znany psychjatra; Marillier, sekr. Tow. psych.-fiz.; Ochorowicz b. doc. uniw. we Lwowie; Ribot, prof. Col. de France; Richet, prof. fak. med.; Ruault sekr. Tow. psych.-fiz.; Sully-Prudhomme, czł. akad. Taine, czł. akad. Członkowie ci, mianowani przez ministra handlu i przemysłu, jako naczelną władzę wystawy powszechnej, stanowią komisję organizacyjną kongresu, która rozesłała zaproszenia do uczonych różnych krajów. Data zebrania nie jest jeszcze wyznaczoną.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika śp. Marji Bartusówny, które odbyło się onegdaj, uzupełniamy następującemi szczegółami:

Naprzeciw wielkiego ołtarza ustawiony był katafalk, ubrany kwiatami, wśród których widniał medaljon gipsowy śp. Marji z napisem „Przez łzy i cierpienie sierót wybaw Ojczyznę naszą". Podczas nabożeństwa śpiewał chór Towarzystwa muzycznego (solo p. T. Borkowski).

Pomnik, wmurowany w ścianę jednej z bocznych kaplic, wykonany w atelier rzeźbiarskiem p. Marconi'ego, według pomysłu profesora Zacharjewicza, robi bardzo miłe wrażenie.

Medaljon zbyt wcześnie zmarłej poetki wykuty jest przez p. Tadeusza Wiśniowieckiego w białym marmurze, a umieszczony nad lirą, pod którą znowu umieszczona jest tablica marmurowa z następującym wierszem Teofila Lenartowicza:

Chatynkę, jakiej nie miała sierota,
Wzdychając za nią aż po życia kres,
Stawiają dłonie czułych sióstr i braci.
Księgi jej pieśni nie na wagę złota
Ciężą — lecz na wagę łez,
Za takie pieśni sam Bóg w niebie płaci.

Na onegdajszym raucie męskim w Kole literackiem odczytał p. Aureli Urbański wyborną humorystyczną rzecz poetycką p. t. „Piekło literackie." Z każdego pięknego wiersza tryskał żywy dowcip, który pobudzał zgromadzonych do prawdziwej wesołości i zyskał autorowi liczne oklaski. O przebiegu rautu, który przeciągnął się do późnej godziny w nocy doniesiemy w najbliższym numerze.

Odnośnie do notatki naszej w onegdajszym numerze, otrzymujemy od prof. dr. Ciesielskiego pismo, w którem tenże zaprzecza w całości treści tego doniesienia. Nie jest prawdą, jakoby dr. Ciesielski zalegał ze złożeniem rachunków ogrodu botanicznego przez przeciąg lat trzech — nie jest też prawdą, ażeby do złożenia tych rachunków przez ministerstwo był wzywany. Dając zupełną wiarę słowom prof. dr. Ciesielskiego, wyrażamy prawdziwe ubolewanie, że podaliśmy do wiadomości publicznej ów fakt, za którego autentyczność nam zaręczano i w myśl listu prof. Ciesielskiego, prostujemy niniejszem podaną poprzednio wiadomość.

Burmistrzem miasta Stanisławowa wybrany został ogromną większością głosów dr. Szydłowski, zaś wiceburmistrzem inżynier p. Jägerman.

Podejrzana własność. Dnia 30. marca b. r. przytrzymała żandarmerja w Bóbrce Kazimierza Lubowiejskiego, który zowie się także Józefem Ziołą, a wydaje się za mechanika lub ekonoma przy sprzedawaniu zegarków. Znaleziono przy nim 284 złr. 84 ct., a mianowicie pięć not po 50 złr., pięć losów Czerwonego Krzyża, dwanaście srebrnych i trzy złote damskie zegarki, trzy złote pierścionki, piankowe cygarniczki, guziki manszetowe, flet, 10 sznurków korali i inne drobnostki. Lubowiejskiego, który się tłumaczy, iż służył w Jureczkowie koło Dobromila i że zakwestjonowane rzeczy zakupywał częściowo na licytacjach, by urządzić sobie bazar, oddano pod sąd.

„Smigus" w ostatnim numerze zamieszcza wyborny wiersz M. Rodocia pt.:

„Aż przykro pomyśleć o tem..."

Aż przykro pomyśleć o tem,
Jak człowiek czasem jest głupi.
Krwią by opłacił i złotem,
Co inny za szeląg kupi.

Pytałem raz przyjaciela,
Czem on kobiety porusza,
Że każda mu wnet udziela,
Co tylko zapragnie dusza?

Powiedział mi: Sekret cały
W następnem mieści się zdaniu:
„Z kobietą, bądź w czynach — śmiały,
A wstrzemięźliwy — w gadaniu.

Proś ją o całus sto razy,
Zawsze cię spotka odmowa;
Pocałuj — nie ma urazy,
Tylko z nią o tem ni słowa."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert. Wbrew oczekiwaniom koncert onegdajszy w sali Towarzystwa nie zgromadził owej ilości słuchaczy, jakiej spodziewać się należało. Widać, że mamy nieco za wiele koncertów. Wczoraj zebrały się na estradzie same najbardziej atrakcyjne siły, nadto zaś ilość tychże przedstawiała się nader imponująco: istny legjon koncertantów i akompaniatorów popisujących się w najróżnorodniejszych kombinacjach. Świetny śpiew panien Hellerówney i Pawlikównej rywalizował ze znakomitemi produkcjami deklamacyjnemi p. Zimajer i p. Barącza, gra p. Pistorównej na arfie, a pp. Neuhausera i Wszelaczyńskiego na fortepianie, wplatała się zręcznie między wokalne numera programu w których także p. Jeromin znakomitem odśpiewaniem arji z „Salvatora Rosy" wziął udział. Akompanjowali pp. Schwarz, Souvestre, Neuhauser i Wszelaczyński. Frenetyczne oklaski witały dyrektora Barącza, który wygłosiwszy świetnie parodję „Rękawiczki" Szylera, ubawił znakomicie zgromadzoną publiczność, zadowolniwszy ją przedtem niemało wypowiedzeniem deklamacji poważnej.

Koncert. Onegdaj odbył się w sali bibliotecznej kasyna miejskiego wieczorek muzykalny dla miłośników cytry, pod kierownictwem p. Wł. Mańkowskiego, urozmaicony śpiewami solowymi, choralnymi i grą na fortepianie. Przekonaliśmy się, że cytra zjednywa sobie coraz więcej zwolenników i w niedalekiej przyszłości wyrobi sobie u nas stanowisko równe jak zagranicą, czego życzymy p. Mańkowskiemu jako inicjatorowi. — Dodać nam jeszcze należy, że kompozycja p. Mańkowskiego na chór męski „Do Wenery", pod batutą p. Domiszewskiego, przyjętą została szczerze a zasłużenie przez licznie zebraną publiczność.

Ruch stowarzyszeń.

Szósty walny zjazd członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we Lwowie, w dniach 16. i 17. bm. O wczesne zgłoszenie się po karty uczestnictwa do prof. Stan. Librewskiego, Łyczaków, 9. uprasza zamiejscowych gości wydział gospodarczy.

Walne zgromadzenie członków resursy urzędniczej odbędzie się we wtorek dnia 16. kwietnia br. o godzinie 7. wieczór we własnym lokalu. Porządek obrad zgromadzenia: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału. 3 Sprawozdanie kasowe. 4. Preliminarz na 1889 r. 5. Wybór wydziału i 3 członków komisji kontrolującej. 6. Ewentualne wnioski członków.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 6. kwietnia. Ursin przemawiał bardzo goraco za wydaniem postanowienia, ażeby także wielcy przemysłowcy, którzy wyrabiają przedmioty wkraczające w zakres rękodzieła podlegali postanowieniom ustawy przemysłowej. Następnie Bacquehem odpowiadał na wszystkie zarzuty, podnoszone w ciągu dyskusji bardzo szczegółowo. Gdy skończył mówić zawołał Kindermann: „Mógłby minister finansów z tego postępowania brać sobie przykład i tak samo odpowiadać!" Okrzyk ten Kindermanna przyjęto ogólną wesołością.

Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. kwietnia. Szewcy wiedeńscy przyłączyli się do akcji szewców lwowskich i krakowskich. Dziś podadzą wspólną petycję do parlamentu na ręce dra Karola Lewakowskiego. Szewcy lwowscy i krakowscy w towarzystwie posłów Niemczynowskiego i Orzechowskiego byli wczoraj w Mödling celem zwidzenia fabryki Fränkla.

Wiedeń 7. kwietnia. Wiadomości ze Szwajcarji potwierdzają, że osławiona sprawa z bombami stoi w związku z projektowanym zamachem na cara.

Wiedeń 7. kwietnia. W ciągu debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości ma być poruszoną sprawa dwóch senzacyjnych lwowskich procesów, a mianowicie sprawa procesu przeciw jednemu z lwowskich adwokatów i ostatnia sprawa o rozbójnicze morderstwo.

Paryż 7. kwietnia. *(Wyrok w sprawie ligi)*. Bardzo liczna publiczność zgromadziła się dziś w sali sądowej, a jeszcze liczniejsze tłumy stały na ulicach, ciekawe na wyrok w sprawie ligi. Narady sędziów trwały bardzo długo — ale ich wyrok był prawdziwą niespodzianką. Sądzono wprawdzie, że będzie on łagodny ale nie przyszczano, ażeby był takim, jak go senior sądu ogłosił. Rządowi chodziło głównie o to, ażeby oskarżonych uznano winnymi z powodu tworzenia tajnych związków.

Otóż wszyscy obwinieni zostali co do tego głównego zarzutu jednogłośnie uwolnieni. Sąd uznał, że jedynie winni o tyle o ile należeli do „nieuznanego a więc niedozwolonego przez państwo" stowarzyszenia i skazał każdego z podsądnych na 100 fr. kary.

Wyrok ten jest klęską dla rządu. Liczne grona obywatelskie urządzają dla członków ligi owacje.

Dzienniki boulanżystowskie tryumfują.

Paryż 7. kwietnia. Rząd zażąda prawdopodobnie od Belgji wydania Boulangera.

Studenci urządzili dziś wieczorem przeciw Boulangerowi demonstrację.

Berlin 6. kwietnia. Korespondent paryski *Magdeburger Ztg.* donosi, iż Boulanżyści żądali od jenerała, ażeby koniecznie uciekał. Obawiano się bowiem nie bez podstawy, że eksjenerał w obec nacisku rządu może **być skazany na rozstrzelanie** i że taki wyrok mógł być wykonany.

Nad tą sprawą obradował komitet boulanżystowski, a o postanowieniu swem kazał zawiadomić Boulangera przez Naqueta. Boulanger wzbraniał się długo i dopiero pod formalną przemocą Dillona i Rocheforta uległ i wyjechał.

Berlin 6. kwietnia. Stuttgart, Frankfurt i Monachjum zostaną niebawem połączone telefonicznie.

Monachjum 6. kwietnia. Stan zdrowia króla Ottona jest groźny. Król wpada często w szał tak, że najbliższe stoczenie bardzo się go obawia.

Wiedeń 6. kwietnia. Pewien ślusarz, naprawiając wagon kolejowy doznał ciężkiego uszkodzenia, skutkiem niedbałości w przesuwaniu wagonów Z tego powodu wynikł proces, w którym najwyższy trybunał skazał ową kolej na zapłacenie pełnego odszkodowania i 2000 złr. tytułem odszkodowania za cierpienia.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."